

RYSZARDA

na zamówienie

■ Zaszczytną nagrodę I stopnia ministra kultury i sztuki otrzymała Pani za całokształt twórczości aktorskiej. Byłoby ciekawe dowiedzieć się, co sama laureatka najbardziej ceni w swym bogatym dorobku.

— Oceniać siebie trudno. Gdybym jednak miała podsumować swoje minionie 30-lecie, przyznałabym sobie nagrodę przede wszystkim za charakter. Tak to już jest, że czas zostawia blaski, a tuszuje cienie, jak fotografia zmarszczki. Jednak moje życie zawodowe wcale nie było idylliczne. Miałam lata głuste ale nie obyło się i bez chudych.

Z perspektywy lat mogę sobie pogratulować, że w momentach trudnych nie załamywałam się, przeciwnie — mobilizowałam i rozszerzałam swoje zainteresowania teatralne, starałam się pracować nad sobą. W okresach przestojów aktorskich nie czekałam na oferty, nie pozwalałam sobie na nieróbstwo, ale wynajdywałam rzeczy, które mogłam samodzielnie realizować. Zdałam egzamin reżyserski, bardzo intensywnie pracowałam w szkole teatralnej, w której zresztą do dziś siedzę po uszy...

■ Sądzę, że mówiąc o sobie, poruszyła Pani Profesor problem znacznie szerszy, dotyczący całego środowiska teatralnego. Świetni aktorzy miewają często dłuższe o-



HANIN

kresy nie zasłużonej przez siebie słabszej passy zawodowej...

— Dotyczy to zwłaszcza młodzieży. U nas, kiedy pojawia się zdolny debiutant czy zdolna debiutantka, wszyscy natychmiast żarliwie rzucają się na nich, eksploatują niemiłosiernie, często w sposób szkodliwy dla debiutanta. Dobrze, jeśli potrafi on pośladnie sobie gospodarować. Trudno jednak wymagać tego od młodego człowieka, który musi zachłysnąć się pierwszymi sukcesami.

Kiedy kończy się okres debiutancki, gdy młody aktor staje się naprawdę zawodowcem, wtedy wszyscy zapominają o nim, a zainteresowania kierują na nowe twarze i nazwiska, bo tamten aktor jest już ich zdaniem opatrzonej. Dla każdego aktora jest to dramatyczny okres, który musi po prostu przetrwać...

■ Jaka Pani Profesor ma receptę na przetrwanie tego trudnego okresu?

— Mimo mniejszej liczby propozycji, aktor powinien znaleźć swoje miejsce. Musi pracować nad sobą, szukać swego

empolu, swojej osobowości, słowem — kształtować samego siebie.

■ Czy aktorka została Pani droga świadomego wyboru?

— Nie raczej w wyniku spłotu okoliczności. Być może tkwiły we mnie jakieś nieświadomione marzenie dziewczęce, wyrażające się m.in. w nadmiernej dźwięczności taniżm...

■ Czy zdarzały się chwile wątpliwości, kiedy żalowała Pani, że została aktorką?

— Oczywiście, takie chwile były, ale zawsze szybko uświadamiałam sobie, że bez teatru nie potrafiłabym żyć. W najlepszym razie — byłoby to dla mnie życie kalekie. Gdybym na skutek nieprzewidzianych okoliczności musiała porzucić swój zawód — wybrałabym coś skrajnie innego, nie przypominającego teatru. Kiedyś myślałam o medycynie, fascynował mnie także zawód pielęgniarki. Jest w nim wiele wspólnego z aktorstwem. Umiejętność kontaktowania się z drugim człowiekiem, siła przekonania, sugestia — niezbędne są zarówno aktorowi jak i pielęgniarkę.

■ Czy zdarzało się Pani grać role, które Pani nie odpowiadały?

— Bardzo często. Kiedy jest się młodym, mało wie się o sobie i swoich możliwościach. Rozróżniam dwa rodzaje niewiedzy: jednym wydaje się, że wszystko umieją, innym — że nic nie potrafią. Przez pewien okres powierzano mi role subrefek. Dopiero po kilku latach zrozumiałam, że te role były nie dla mnie bo nie miałam tego, co dzisiaj nazywa się seksem. Na szczęście trafiłam na człowieka — był nim Leon Schiller — który pomógł mi odnaleźć właściwy kierunek, moje „ja”.

Dlaczego grałam role, które nie zawsze mi odpowiadały? W teatrze obowiązuje aktorska etyka, która nie pozwala na odrzucanie ról proponowanych przez dyrekcję. I w takich przypadkach starałam się zawsze wy-

wiązywać z powierzonych mi zadań uczciwie i jak najlepiej, choć rezultaty bywały różne. Natomiast w telewizji aktor ma prawo od mówić zagrania konkretnej roli. Zdarza się, że dzisiaj nie przyjmuje niektórych propozycji (nie chodzi o rozmiary roli, lecz o jej jakość), kiedyś jednak przyjmowałam prawie wszystko, co mi proponowano. Nawet wtedy, gdy byłam przekonana, że jest to zadanie nędzne, mizerne i nie powinienam go przyjmować. Miałam jednak do wyboru czekanie na Godota, na rolę przez wielkie „R”, albo — nierobienie niczego. Czulałam instynktownie, że aktor musi stale trenować. Jak pianista czy skrzypek. Z tym, że oni mają w domu instrument, aktor zaś w zaciągu domowym może ćwiczyć jedynie dykcję. Nie można opracować roli Hamleta w domu, bo nie ma aktorstwa bez partnerów i bez publiczności.

■ Nad jaką rolą Pani pracuje obecnie?

— W Teatrze Dramatycznym na Małej Scenie próbujemy sztukę Carlosa Fuentesa „Jedynoki król”, w reżyserii Romualda Szejda.

■ W filmach, a zwłaszcza w spektaklach telewizyjnych, oglądamy Panią najczęściej w rolach matek...

— Rzeczywiście, „matka” stała się w pewnym okresie hasłem wywołującym. Gram te role po prostu dlatego, że reżyserzy mi je proponują. Aktorka nie może zresztą stale odtwarzać ról młodych dziewcząt, przychodzi pora na role matek, później babć. To naturalne...

■ Od wielu lat jest Pani pedagogiem w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej. Czy zdaniem Pani aktorstwa można nauczyć?

— Przede wszystkim można nauczyć przyszłego aktora metody pracy nad sobą. Można nauczyć smaku, kultury dać mu wiedzę. Współczesny teatr wychodzi od aktora wiedzy i geny...

■ Bywali jednak wybitni aktorzy, którzy nie kończyli wyższych studiów...

— Oczywiście. Nikt z nas uczących w szkole nie twierdzi, że szkoła jest jedyną drogą do teatru. Można przyjść na scenę także na zasadzie samouka. Zawsze jednak potrzebny jest talent i prędko ogromna praca.

— Jak Pani Profesor ocenia naszą aktorską młodzież?

— Jestem optymistką. Uważam, że nasi młodzi aktorzy sprawdzają się. Oczywiście po studiach następuje pewien odsiew — czasem sprawiedliwy, a czasem niesprawiedliwy. Ale faktem jest, że młodzież tworzy wspólny teatr polski, który wcale nie jest zły, o czym świadczyły opinie zagranicznych artystów i krytyków, bawiących ostatnio w Warszawie z okazji sezonu Teatru Narodów.

Rozmawiał:

STEFAN DRABAREK

Fot. CAF-Kłód